

Siedem pytań z Tuluzy

29 marca 2012

Zamachy w Tuluzie i teatralna akcja francuskiej policji przeciw oskarżonemu terroryście zwiększyły znacząco szanse Sarkozy'ego w nadchodzących wyborach prezydenckich. Ale wątpliwości wokół tej sprawy rosną.

Coraz więcej wątpliwości otacza sprawę domniemanego terrorysty z Tuluzy, 23-letniego algierskiego imigranta Mohameda Meraha, którego zabito w masowej obławie zamiast aresztować, przez co nie sposób jest już dociec kim był naprawdę i o co w tej sprawie chodziło. Przypomnę tylko, że zarzuca mu się, iż zabił jednego spadochroniarza w Tuluzie 11 marca, dwóch następnych w pobliskim Montauban 15 marca, oraz mełameda i trójkę żydowskich dzieci pod chederem Ozar ha-Torah w Tuluzie 19 marca. Obowiązuje, jak zwykle, oficjalna wykładnia podana do wierzenia, ale chociaż władze dławią wszelkie formy dyskusji w mediach i w sieci, we Francji wciąż huczy od plotek na ten temat i mnożą się pytania.

Najważniejsze i najbardziej oczywiste z nich brzmi: dlaczego go tak pośpiesznie zabito zamiast aresztować? Normalnie, np. w przypadku ściganych szefów mafii lub terrorystów baskijskich, kiedy już wiadomo gdzie mieszkają i nocują, po prostu urządza się zasadzkę i bierze ich zawsze żywcem. Chodzi przecież tylko o jednego człowieka. W tym jednak przypadku RAID – elitarna jednostka antyterrorystyczna francuskiej policji z wielkim hałasem otoczyła dom rodziny Meraha i przez 32 godziny prowadziła prawdziwe oblężenie w obecności wielu ekip TV, z ewakuacją okolicznych mieszkań, z ostrzałem z broni maszynowej, obrzucaniem granatami, itp., aby w końcu po prostu zabić go jednym strzałem w głowę, gdy już wyskoczył z balkonu. Komu zależało na takich teatralnych popisach, a przede wszystkim na tym, aby nie wpadł w ręce żywy i nie mógł zeznawać? Zabitemu można potem wszystko przypuścić, a przede wszystkim nie trzeba się bać, że mógłby wydać swych

ewentualnych mocodawców lub naprowadzić na ich trop.

Pytanie to rozwinął zwłaszcza Christian Prouteau, założyciel i pierwszy dowódca specjalnej jednostki antyterrorystycznej GIGN (Grupy Interwencyjnej Żandarmerii Narodowej), która jest głównym we Francji rywalem policyjnej RAID. „Jak to możliwe, że elitarna jednostka policji nie jest w stanie zaaresztować pojedynczego człowieka? Wystarczyło użyć gazu łzawiącego. A oni obrzucili go wiązkami granatów. Wiadomo, że to go zdeterminowało do podjęcia i kontynuowania walki”. Wyraził też zdziwienie, że Merah zamiast ująć zabito. „W czasie 64 akcji GIGN, którymi dowodziłem nie zginął ani jeden człowiek, a wszystkie zakończyły się sukcesem. Przecież każda jednostka antyterrorystyczna wie jak się to robi (...) dlaczego po prostu nie poczekali w zasadzce pod domem aż wyjdzie? Dlaczego nie dali tej sprawy nam?”

Pytanie drugie: dlaczego zabity terrorysta Merah nie odpowiada opisowi sprawcy zamachu na żołnierzy w Montauban. Dwoje świadków, w tym kobieta, która widziała z bliska jego twarz jeszcze w sklepie, twierdziło że był to osobnik puciołowaty i raczej krągłych kształtów, a kobieta ponadto pamięta, że miał tatuaże oraz bliznę na lewym policzku. Merah był szczupły, smukły, i nie miał na twarzy żadnej blizny ani tatuażu na ciele. Kim był więc ten pierwszy zamachowiec? Wyjaśnienia w tej sprawie są mętne i niewiarygodne.

Pytanie trzecie: Dlaczego Merah miałby strzelać do muzułmanów? Jeżeli był fanatykiem islamistą, to dookoła nie brakowało mu innych, bardziej nienawistnych celów. Dlaczego zaczął od zabijania żołnierzy, po których twarzach, przynajmniej w dwóch przypadkach, łatwo było rozpoznać ludzi z Maghrebu, czyli najprawdopodobniej muzułmanów, tak jak i sam Merah. Wybierał przecież starannie, nie strzelał na oślep ani w pośpiechu, był opanowany i miał czas na reakcję. Jeśli nienawidził Francji, Żydów i Zachodu, jak się twierdzi, to dlaczego najpierw posłał na śmierć oliwkowych imigrantów? Ofiarami zamachów byli trzej muzułmanie: Imad Ibn-Ziaten, Abel Chennouf i Mohamed Legouade.

Nie ma w tym logiki ani porządku, jaki poza tym sprawca przejawiał.

Pytanie czwarte: Dlaczego policja ruszyła do ataku dopiero po zabiciu żydów, a nie wcześniej, po zabójstwach muzułmanów, chociaż według dziennika Liberation znała Merah i jego mieszkanie, i miała go na czele krótkiej listy podejrzanych ponoć już na podstawie komputerowego kontaktu z pierwszym z zabitych żołnierzy. Claude Gueant, minister spraw wewnętrznych przyznał zresztą, że Merah był na oku policji i służb specjalnych „od wielu lat”, jako że 19 grudnia 2007 roku został aresztowany przez Amerykanów i skazany na trzy lata więzienia za udział w atakach i podkładanie bomb w afgańskiej prowincji Kandahar, skąd podobno uciekł.

Pytanie piąte: Dlaczego prokuratura w Tuluzie i w Paryżu kłamał twierdząc, że nie znała obecnego adresu Merah, skoro wiadomo, że na jesieni był on wezwany na przesłuchanie i przesłuchany przez DCRI (Dyrekcję Centralną Wywiadu Wewnętrznego). Jak można komuś doręczyć wezwanie nie znając jego adresu? Pytanie to postawił w Liberation ekspert ds. ochrony i bezpieczeństwa Francois Heisbourg. Ten sam ekspert podniósł i kolejne pytanie...

Pytanie szóste: Jeżeli działał samotnie i był tylko młodszym mechanikiem, to skąd miał tyle kwalifikacji wojskowych? Samotny wilk? Opanowany, zimnokrwisty snajper, strzelający zarówno z broni długiej jak i krótkiej, jednoręcznej, z doskonale opracowaną drogą ucieczki, bez śladu paniki. Tak działa ktoś po szkoleniu najwyższej klasy. Kto go w tym wyszkolił, kiedy i w jakim celu? Jego pobyt w Afganistanie i Pakistanie, oraz to co o nim wiadomo, był za krótki na takie szkolenie. Najpierw po prostu pracował krótko w warsztacie, a potem siedział w amerykańskim więzieniu.

Pytanie siódme: Jeżeli był samotnym wilkiem, to komu się meldował po wykonaniu zamachu na żydowską szkołę i komu posyłał zdjęcia? Twierdzi się, że je wysłał do katarskiej TV al-Dżazira, o której każde arabskie dziecko wie, że jest

agenturą CIA, mniej więcej tak jak kiedyś dla Polaków było nią Radio Wolna Europa. Tak dobrze wyszkolony technicznie, a taki głupi politycznie?

Dr Alex Lantier, francuski ekspert ds. wywiadu stawia tezę, że Merah był kolejnym przykładem sterowanego agenta pseudo al-Kaidy, w rodzaju tych, którzy dokonują zamachów wygodnych dla gry politycznej pod kontrolą służb specjalnych, podobnie jak to było w przypadku mitycznych 19 zamachowców z 11 września 2001 roku. Sami tacy ludzie prawdopodobnie nawet nie wiedzą o tym, że są tak sterowani i że ich zamachy, zwykle w efekcie samobójcze i nie pozostawiające śladu, służą zupełnie innej sprawie politycznej niż ta, za którą giną. Można przyjąć za pewnik, że jakaś część zamachów przypisywanych terrorystom (niektórzy twierdzą, że lwia część) to po prostu prowokacje służb specjalnych.

Dr Lantier skupia się w swojej tezie na pobycie Meraha w amerykańskim więzieniu w afgańskiej bazie Bagram, prowadzonej przez Joint Special Operations Command i DCHC, wojskowe agencje USA, które rekrutują, szkolą i używają właśnie terrorystów, których wykorzystują potem do wprowadzenia zamieszania, rozbijania i prowokowania innych grup w interesie operacji wojskowych i politycznych USA. Opisuje je dokładnie amerykański badacz Michael McClintock w książce pt. *Instruments of Statehood* wydanej w 2002, gdzie przykładem tychże działań jest m.in. al-Kaida. „Jednym z zadań tak tworzonych grup – pisze tam McClintock – jest takie sterowanie ich działaniami, aby w wygodnym miejscu i czasie dostarczały uzasadnienia do ‘uderzeń prewencyjnych’ i interwencji militarnych na świecie oraz dawały pretekst do budowania państwa policyjnego u siebie”. Merah, występujący w Afganistanie pod pseudonimem Youssef Toulouse został przeniesiony do więzienia Sarposa, skąd zaraz potem uciekł przy pomocy talibów, prawdopodobnie pozostających pod kontrolą wojsk okupacyjnych. Został przez nich przeszkolony, 5 grudnia 2010 powrócił do Francji i odtąd pozostawał w stałym kontakcie

z dżihadystami brytyjskimi, przygotowującymi zamachy na całym świecie. Być może od nich uzyskał broń: brytyjski sten, izraelski uzi, pistolety... Prawdopodobnie należał (możliwe, że wraz ze swym starszym bratem Abderrahmanem, obecnie aresztowanym) do komórki tuluskiej pn. Dżand al-Khalifa (Sztandar Kalifa) złożonej z muzułmanów pochodzących z Maghrebu. Pytań jest coraz więcej, ale jeśli przyjąć wersję Lantiera, że gdzieś na górze władzy jest ktoś, kto pociąga za sznurki, policji wygodniej będzie twierdzić, że zabijając Meraha raz na zawsze zamknęła całą sprawę. Zwłaszcza jeśli tak będzie też lepiej dla drugiej kadencji prezydenta Sarkozy'ego.

Autor: Bogusław Jeznach

Źródło: [Nowy Ekran](#)